POLSKIE TRADYCJE I ZWYCZAJE WIELKANOCNE

Posted on 29 marca 2024

Wielkanoc upamiętnia tradycje, które wypielęgnowała pobożność naszych przodków. Nigdzie te zwyczaje nie są tak przeżywane jak w Polsce. Staropolska obrzędowość ludowa Wielkanocy, czyli najważniejszym chrześcijańskim święcie, akcentuje nadejście wiosny. Odrodzenie się życia – człowieka i przyrody – to dwa nierozerwalne elementy, stanowiące o istocie naszego dziedzictwa w okresie Świąt Wielkanocnych.

Wielkanoc jest bardzo radosnym świętem. Jest ono symbolem triumfu życia nad śmiercią. Obchody wielkanocne na przestrzeni wieków zmieniały się. W „*Opisie obyczajów za panowania Augusta III*", historyka, ks. Jędrzeja Kitowicza czytamy, że procesja rezurekcyjna odbywała się o różnych porach. Niemniej każdej mszy rezurekcyjnej od wieków towarzyszyły procesje, podczas których wierni wraz z księdzem okrążali kościół trzy razy dookoła. Dzwoniły dzwony, a ludzie w radosnym śpiewie, wołając „Alleluja!", obwieszczali światu, że Chrystus zmartwychwstał.

Koprzywnickie „bziuki"

Ewenementem w skali kraju, który zwiastuje zmartwychwstanie Jezusa jest koprzywnicki zwyczaj „plucia ogniem" zwany „bziukami". Dokładnie nie wiadomo skąd się wywodzi i jak długa jest ta tradycja. Według niektórych sięga czasów powstania styczniowego, kiedy władze carskie zakazały głośnych wystrzałów, towarzyszących rezurekcji. Dlatego wierni postanowili oddać cześć Zmartwychwstałemu po cichu, ale nadal bardzo spektakularnie. Pewne jest jednak, że zwyczaj ma ponad 100 lat, gdyż najstarsza wzmianka o „bziukach" pochodzi z XIX wieku. Tak jak wówczas, tak i dziś strażacy idą w procesji przed księdzem niosącym monstrancję z Najświętszym Sakramentem, nabierają nafty w usta i wydmuchują ją na płonące pochodnie, tworząc widowiskowe słupy ognia. Można je zobaczyć tylko raz w roku i najprawdopodobniej tylko w Koprzywnicy. Wielkanocny zwyczaj "bziukania" w 2021 roku został wpisany na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Tradycja wzbudza duże zainteresowanie parafian, okolicznych mieszkańców, a także turystów.

Dawniej tradycje chrześcijańskie przenikały się z pogańskimi, dlatego wierzono, że poranne wykąpanie się w wodzie leczyło choroby skóry, a także dawało szczęście i pomyślność. Panny dzięki tym zabiegom zyskiwały urodę, dlatego niektórzy zamiast na mszę rezurekcyjną szli nad pobliski staw lub rzekę.

Gdy msza rezurekcyjna dobiegła końca, cała ludność jak najszybciej wracała do swoich domostw. Wierzono bowiem, że kto pierwszy dotrze po wielkanocnej mszy do domu, ten jako pierwszy zbierze obfite plony.

Wielkanocne śniadanie

Gdy wszyscy domownicy zebrali się już przy świątecznym stole, każdy dostawał łyżkę chrzanu, symbol już ostatniego umartwienia się. Miał on także chronić przed chorobami do następnej Wielkanocy. Samo śniadanie rozpoczynało się od podzielenia się jajkiem, życząc sobie wszelkiej pomyślności.

Jako, że Wielki Post dobiegł końca, można było zjeść mięso. Dlatego na stołach gościły kiełbasy, szynki i inne mięsne specjały. Nie zabrakło jaj, chlebów, sera i ciast – czyli tego co znajdowało się w święconce.

Śniadanie w wiejskich chałupach różniło się nie tylko ilością potraw, lecz także zastawą stołową. We dworze wyciągano najlepszą porcelanę i srebrne sztućce. Stoły pełne były bardziej wykwintnych potraw.

Etnograf Oskar Kolberg tak opisał XIX-wieczny tradycyjny posiłek wielkanocny bogatych gospodarzy ze wschodniej Wielkopolski:

– Na co zamożność domu, zręczność gospodyni i szafarki, kunszt pasztetnika i kucharza, często i dowcip pana dyrektora zdobyć się mogły, wszystkiego używano ku bogactwu i ozdobie Święconego. Zastawiano niem stoły ogromne, ciągnące się wzdłuż sali jadalnej. W środku stał baranek z chorągiewką, misternie wyrabiany z masła, z wełną lekką jak puch, z oczyma drogich kamieni. W około zastawiano, wedle zamożności domu, to dziki, wieprze i jelenie upieczone w całości i wypchane drobną zwierzyną, to szynki i prosięta lub drób, to zwoje kiełbas sięgające aż do pułapu, to różne wędzonki, ozory, półgęski i stosy jaj malowanych na rakowe. Dalej placki przeróżnego rodzaju i ciasta z bakaliją, baby potwornej wielkości, kołacze i jajeczniki, serowce, maczniczki, przekładańce i mazurki. Napitku wszelkiego rodzaju dostatek: wódki, piwa, miody i wina w butlach, krużach, garncach i antałkach.

Do dobrych obyczajów należało dzielenie się potrawami świątecznymi z ubogimi sąsiadami.

Z pokarmem świątecznym wiązało się wiele zwyczajów. Skorupki ze święconych jaj wrzucano w kąt izby, aby uchronić dom przed robakami. Wkładano je również pod pierwszy zwieziony do stodoły snop siana, aby chronić zboże przed myszami.Z kolei skorupki rozrzucone po polu miały niszczyć chwasty i chronić kapustę przed robakami. Wierzono również, że toczenie jaj po grzbiecie konia czy krowy, zapewni im siłę i zdrowie. Natomiast poświęcone, ale niegotowane jaja dawano dojnym zwierzętom, by dawały więcej mleka.

Ważna była również poświęcona słonina, którą smarowano wymiona chorych krów, a ludziom ręce i nogi, żeby nie zostały pokaleczone podczas żniw. Z kolei, aby woda w studni była zawsze czysta sypano do niej sól ze święconki. Wierzono również, że jeśli myszy zjedzą okruszki po święconym, wtedy przestaną im rosnąć zęby.

Wielkanocne zabawy

Alleluja, Chrystus zmartwychwstał! Znów można było bawić się na całego. Już przy śniadaniu wielkanocnym dzieci chętnie zbijały się jajkami.

Na Dolnym Śląsku i na Łużycach znany był inny wielkanocny zwyczaj, a mianowicie „kulanie jajec z górki”. Zabawa ta, polegała na staczaniu z górki (po ziemi lub po desce) pisanki w kierunku wgłębienia wyżłobionego w ziemi. Nagrodą były wszystkie jaja, które potoczyły się w innym kierunku.

Poniedziałek Wielkanocny

Poniedziałek Wielkanocny nie ma szczególnego rytu liturgicznego. Charakteryzuje się jednak wyjątkową obrzędowością ludową. Drugi dzień Świąt Wielkanocnych upływał, więc na hulankach i swawolach. O ile Niedziela Wielkanocna była czasem dla najbliższej rodziny, to drugiego dnia świąt życie towarzyskie kwitło.

Śmigus-dyngus

Dziś Poniedziałek Wielkanocny nazywamy „śmigusem-dyngusem", związany ze zwyczajem oblewania się nawzajem wodą i smaganiem gałązkami. Dawniej były to tak naprawdę dwa osobne zwyczaje. Jednym był suchy albo zielony „śmigus", który polegał na smaganiu panien suchymi gałązkami wierzby, aby dodać im sił witalnych. Zwyczaj ten był charakterystyczny przede wszystkim dla Polski północnej. Natomiast w Polsce południowej dodano do tego zwyczaju wodę i polewano się na szczęście, na urodzaj.

Dla każdej panny polewanie wodą oznaczało, że ma powodzenie. Dlatego niektóre dziewczęta same oblewały się wodą, tak by się nikt o tym nie dowiedział. Te panny, które miały największe powodzenie, wyciągane były z chałup i wrzucane do poidła dla koni lub najbliższego stawu.

Oskar Kolberg tak opisał ten wielkanocny zwyczaj:

– Pod Sandomierzem nazywają dzień ten dniem świętego Lejka. Parobcy z pelnemi wody konewkami, idą wtedy do tych chałup, gdzie są dorosłe dziewczęta. Jeśli dziewczyna się nie spostrzeże, zlaną jest przez wchodzącego od głowy do stóp. Jeśli zaś dostrzeże ich nim wejdą, ucieka na strych wziąwszy z sobą naczynie z wodą, i stamtąd oblewa wchodzących do sieni chłopaków. Gdy zejdzie ze strychu, parobcy odwzajemniają jej się, lubo już mniej natarczywie. Rodzice częstują tych gości plackiem, mięsem i wódką.

Drugim zwyczajem było właśnie „dingowanie" od niemieckiego słowa *dingen*, co oznacza „wykupywać się", choć etnograf i folklorysta Zygmunt Gloger dostrzegł również podobieństwo do niemieckiego słowa Dünnguss (chlust wody).

Chodzenie z kogutkiem

W Poniedziałek Wielkanocny, między innymi na Dolnym Śląsku i na Mazowszu był zwyczaj chodzenia z tzw. wózkiem dingusowym, na którego dawniej sadzano żywego koguta. Ponieważ żywe zwierzę nie wytrzymywało wielu godzin kwestowania, upajano go ziarnami nasączonymi bimbrem. Z czasem zamieniono żywego koguta na drewnianego, i ten zwyczaj trwa do dziś.

Chodzenie z kogutkiem po dyngusie ma zapewnić odwiedzanym rodzinom zdrowie i pomyślność. Jest to zwyczaj podobny do orszaków kolędników w Święta Bożego Narodzenia. Chodzi się wówczas od chaty do chaty, a gospodarze w zamian za życzenia i śpiewy dają odwiedzającym pisanki oraz drobne datki.

Odwiedzinom do dziś towarzyszą śpiewy i życzenia kończące się przyśpiewką o datki (dyngus):

Kogucik nasz malutki,
zabierze od was smutki,

Zostawi radość i szczęście,
tego niech będzie najwięcej!

Przyszliśmy tu po dyngusie!
Zaśpiewamy o Jezusie,
O Zezusie, o Maryje
Dajcie nam co, gospodynie!

Gospodyni dajcie jajek,
Alleluja, Alleluja!
Bo to Wielki Poniedziałek,
Alleluja, Alleluja!

Inną popularną zabawą świąteczną było huśtanie się na huśtawkach wielkanocnych. Zależnie od regionu, nazywano je „wozawki" lub „siubienice". Były to wysokie drewniane konstrukcje, na których huśtano się na stojąco. Bujała się na nich przede wszystkim młodzież – panny i kawalerowie, ponieważ służył do kojarzenia par.

Na Mazowszu popularna była również gra w „kręga", w którą grali młodzi mężczyźni. Ustalali oni dwie drużyny, wyznaczali pole i przy pomocy kijów, starali się przetoczyć za linię mety „kręga", czyli kawałek drewnianego klocka o kształcie talerza. Wygrywała ta drużyna, która pierwsza przetoczyła „kręga" za metę.

Wielkanocne procesje konne na Górnym Śląsku

Jedną z najstarszych tradycji na Górnym Śląsku jest zwyczaj Wielkanocnych procesji konnych, który przetrwał do dziś. Na terenie województwa śląskiego procesje organizowane są w Poniedziałek Wielkanocny, a w województwie opolskim odbywają się w Niedzielę Wielkanocną. Ten doroczny zwyczaj o charakterze agrarnym, zwany jest również rajtowaniem, krzyżokami, czy jazdą za Panem Bogym. Jego głównym celem jest prośba o dobre plony, choć na przestrzeni lat zyskał on dodatkowo charakter widowiska dla osób zgromadzonych na trasie procesji. Na przebieg zwyczaju składa się objazd pól, wyścigi konne oraz wieńczące całe wydarzenie nabożeństwo w kościele. Na czele każdej procesji jedzie gospodarz z krzyżem procesyjnym, a następnie jeźdźcy wiozący krzyż wielkanocny oraz figurę Chrystusa Zmartwychwstałego.

Uczestnicy procesji najczęściej spotykają się przy kościele, by po otrzymanym od księdza błogosławieństwie ruszyć z modlitwą na okoliczne pola. W Gliwicach-Ostropie, przed opuszczeniem domu, jeźdźcy przyjmują także błogosławieństwo od matek i żon. Konnych z Ostropy zdobią wieńce wykonane z bukszpanu i białych, bibułowych kwiatów, kawalerowie odznaczają się dwoma skrzyżowanymi na piersiach wieńcami.

Współcześnie w objazdach uczestniczą również kobiety, które jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku nie mogły w nich brać udziału. Wielkanocne procesje konne na Górnym Śląsku w 2022 roku zostały wpisane na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Chorągwiarze na łowickich polach

W drugi dzień Świąt Wielkanocnych na łowickie pola wyruszają Chorągwiarze. Mężczyźni przed świtem uderzają w kocioł by się zwołać. Podczas przemarszu pokonują wiele kilometrów, śpiewając przy tym pieśni wielkanocne np. Chrystus Zmartwychwstaje czy

Wesoły nam dzień nastał.

Tradycja obchodzenia pól i wsi z chorągwią, przekazywana z pokolenia na pokolenie, w okolicach Łowicza jest bardzo mocno zakorzeniona. Głównym znakiem rozpoznawczym jest chorągiew. Każda wieś ma swoją, misternie haftowaną i przystrojoną. Zwyczaj nakazuje, by niosący sztandary, przed każdym napotkanym krzyżem oddawali pokłon, pochylając drzewce trzykrotnie. Chorągwiarze wyświęcają też nowo wybudowane domy, aby uchronić je przed żywiołami, a gospodarze żyli w zdrowiu, szczęściu i dobrobycie. W zamian otrzymują poczęstunek.

Przywołówki Dyngusowe w Szymborzu

Przywołówki dyngusowe to dwudniowy zwyczaj związany z obchodami Świąt Wielkanocnych. Do czasu II wojny światowej, był on bardzo popularny na Kujawach, a w niektórych wsiach spotykany jeszcze do lat 60. XX wieku. Obecnie organizowane są w Szymborzu, dawniej wsi, dziś dzielnicy Inowrocławia. Przywołówki mają uroczysty i widowiskowy charakter. Odbywają się na centralnym placu w Niedzielę Wielkanocną, po wieczornej mszy ofiarowanej za zmarłych członków Klubu. Widzami są nie tylko mieszkańcy Szymborza, ale i okolicznych miejscowości.

Przywołówki to krótkie teksty odnoszące się do panien z okolicy. Każdy wierszyk składał się z takich części jak: przedstawienie dziewczyny a także z opisania jej zalet (lub wad), stwierdzenia ile wody zostanie na nią wylane w Poniedziałek Wielkanocny, a także ogłoszenia czy ktoś „za nią stoi", czyli czy jest kawaler, który jest nią zainteresowany. Rymowanki wygłaszane są ze specjalnie przygotowanej na tę okazje wysokiej trybuny. Tworzeniem przywołówek zajmują się członkowie Stowarzyszenia Klubu Kawalerów, którego rodowód sięga przełomu 1833 i 1834 roku.

Przywołówki szymborskie różnią się od tych organizowanych niegdyś w innych wsiach tym, że nie są spontanicznie, lecz celowo organizowane i mają ciągłość nie tylko ustnej, ale i pisemnej tradycji, ponieważ teksty są zapisywane w specjalnej księdze i przechowywane przez lata.

Zwyczaj przywołówek szymborskich w 2016 roku zostały wpisany na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Święto Palanta po Poniedziałku Wielkanocnym

Święto Palanta w Grabowie jest corocznym wydarzeniem, które odbywa się tradycyjnie po wielkanocnym poniedziałku. Dzień rozpoczyna się mszą świętą w kościele parafialnym. Następnie uczestnicy wydarzenia przechodzą w kolorowym korowodzie pod urząd gminy, gdzie wójt wręcza symbolicznie klucz do bram gminy Grabów Królowi Palanta. Potem, na placu Tadeusza Kościuszki spotykają się drużyny Nieba i Piekła, by rozegrać tradycyjny mecz.

Święto Palanta to stara rzemieślnicza tradycja, która wywodzi się prawdopodobnie z końca XVII wieku, którego najważniejszą częścią są rozgrywki. Na pomysł zorganizowania "trzeciego dnia wielkanocnego", wpadli członkowie ówczesnego cechu rzeźniczego. Dzień miał odwlekać powrót do pracy po świętach i pozwolić rozruszać się po wielkanocnym biesiadowaniu. Zaczęli więc grać w palanta, a pierwszymi kijami były te, na których wędzono kiełbasy. Obecnie wśród członków miejscowego Klubu Palanta są przedstawiciele różnych profesji. Ten wyjątkowy zwyczaj przekazywany z pokolenia na pokolenie, jest jednym z przykładów dbania o lokalny dorobek historyczny.

Bibliografia:

1. J. Kitowicz, Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III, Poznań 1940.
2. O. Kolberg, Dzieła wszystkie, Krakowskie, cz. I, Tom 5, Wrocław-Poznań 1867.
3. O. Kolberg, Dzieła Wszystkie, Radomskie, cz. I, t. 20, Wrocław-Poznań 1867.
4. B. Ogrodowska, Święta polskie. Tradycja i obyczaj, Warszawa 2000.